

Aleksander Brückner

Spór o "Bogurodnicę"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 586-596

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

Spór o »Bogurodnicę«.

I.

W rozprawach Akademickich, w tomie 40., pojawiła się praca p. t. »I. Uwagi krytyczne nad najstarszymi tekstami i kompozycją pieśni Bogurodzica, napisał Korneli Heck (str. 155—196); II. Uwagi archiwalno-paleograficzne nad pieśnią Bogurodzica w rękopisie Bibl. Jagiell. nr. 1619, napisał Adam Chmiel« (str. 197—208). P. Chmiel daje najdokładniejszy opis karty, nalepionej na tylną deskę owego manuskryptu nr. 1619 i dopiero po nalepieniu zapisanej »Bogurodnicą«; najstarszy więc tekst pieśni napisano dopiero po r. 1408, gdy właściciel rękopisu, Maciej z Grochowa, proboszcz kcyński, kodeks oprawiał czy kazał oprawiać. Użył w tym celu ks. proboszcz karty, zapisanej tylko po jednej stronie mandatem kościelnym, miejscowym, z r. 1405, niepotrzebnym już po r. 1408 — na czystej stronie dał wpisać tekst pieśni, którą tylokrotnie z parafianami odmawiał. Wszelkie dawniejsze datowania tego odpisu są więc mylne. Tak brzmią wyniki poszukiwań p. Chmiela; dotyczą one wyłącznie paleograficznej strony zabytku i przyjmując je w całości, dłużej się przy nich nie zatrzymujemy. Natomiast wypadnie się zastanowić nad artykułem p. Hecka, powtarzającym opis p. Chmiela i snującym nowe, własne wywody o czasie, kompozycji i t. d. »Bogurodziej«.

Naturalnie, p. Heck odłącza dwie pierwsze zwrotki jako pieśń pierwotną i prawi o nich (str. 185): »Z początkiem drugiej połowy XIV. stulecia powstaje (może w Gnieźnie) pieśń do Bogurodzicy i Syna Bożego; mniej więcej w czasie, w którym w Kcyni przepisywano tekst jej na owej okładce, doczepiono do niej gdzieś indziej pieśń wielkanocną o Zmartwychwstaniu Pańskim, nawią-

zując ją dość mechanicznie do wzmianki o »rajskim przebyciu« (pierwszej pieśni); ta nowa pieśń powstała mniej więcej r. 1410—1420 (str. 185), składa się tylko z trzech zwrotek (»Nas dla i t. d.« »Przydał« i t. d., »Jenże« i t. d.); nawiązując w najbliższych latach (około r. 1420—1430) do treści zwrotki piątej (»Jenże« t. j. Adam), zwrócono się z prośbą o wieczny żywot do tegoż Adama (»Adamie ty Boży kmieciu« i t. d.) i do Chrystusa (»Tegoż nas domieści« i t. d.) z nowem zakończeniem (»Amen« i t. d.). Całość tę rozerwano jeszcze przed r. 1440, dodając śpiewane na nutę owej zwrotki siódmej (»Tegoż nas domieści« i t. d.) dalsze zwrotki o męce pańskiej i z nową modlitwą (zwrotki a—f, »Była radość« i t. d. aż do »Marja dziewice« i t. d.); i w drugiej połowie XV. wieku czynność w tym kierunku, t. j. w dodawaniu coraz nowych zwrotek, nie ustawała.

Oto w streszczeniu dosłownem wywody p. Heeka.

W analizę owych dodatkowych pieśni (od trzeciej zwrotki począwszy) nie wdajemy się narazie: zlepek ich z »Bogurodzicą« jest bowiem całkiem mechaniczny, tylko przypadkowy: jakiś kopista przepisał sobie po »Bogurodzicy«, inną, dawną pieśń o Zmartwychwstaniu a dalszy kopista zatarł ostatni ślad, że to dwie zupełnie odmienne pieśni, nic z sobą wspólnego nie mające; taki przypadkowy zlepek piśmienny zwyciężył pierwotną, poprawną, tradycję ustną, znającą tylko dwie zwrotki, zachowaną istotnie a jedynie w odpisie Kcyńskim. Lubowanie się w pieśniach dłuższych, niezadowolanie się dwiema zwrotkami, znany popęd średniowieczny do rozszerzania, do amplifikacji, wyrugowały najpierw z odpisów a potem także ze śpiewu pierwotną »Bogurodzicę« a tekst u Łaskiego usankcjonował na zawsze i autorstwo św. Wojciecha i nieforemną objętość pieśni, którą jeszcze w XV. wieku w dwu, nie w czternastu zwrotkach śpiewano, w obozie i na kazalnicy (jako wstęp do kazania; dla tego to dał ją sobie i proboszcz Kcyński w własnym zbiorze homiletycznym przepisać). Narazie jednak pomijamy z p. Heckiem owe późniejsze dodatki (zwrotki 3—14) i zatrzymujemy się przy właściwej »Bogurodzicy«, t. j. przy zwrotce pierwszej i drugiej.

W rozprawie, umieszczonej w »Bibliotece warszawskiej« (1901 »Rozwiązanie zagadki«) odniosłem »Bogurodzicę« do XIII. wieku i wypowiedziałem domysł, że to dla Kingi Sąddeckiej ułożył ją spowiednik jej Boguchwał t. j. popełniłem sam błąd czy zbrodnię, jakie u innych z zasady zwalczam; wplotłem bowiem romans do dziejów; nie zadowolilem się wykazaniem dla pieśni czasu i miejsca (wiek XIII. i Małopolska), co dla trzeźwego i sumiennego badacza wobec braku źródeł i głębokiego milczenia rękopisów wystarczać najzupełniej powinno, lecz wdałem się w romantyczne domysły i wysnułem całą nowelę. Nie mogłem się poprostu oprzeć pokusie związania pieśni z ludźmi, lecz na usprawiedliwienie własne przytoczyć mogę, że udało mi się rzecz nadzwyczaj uprawdo-

podobnie, tak, że sam szczerze wierzę w swój wymysł i żadnej z dotychczasowych krytyk go nie poświęcę.

Dotychczasowe krytyki, ile je znam, wagi domysłów moich wcale nie osłabiły albo nawet chybiały z gruntu. Krytyk winien był wyjść z założenia, że łączenie Maryi i Chrzyciela jest czemś tak zwykłym, powszechnym, w ikonografii, w poświęcaniu kościołów (Maryi i Janowi św.) i t. d., że nic osobliwszego na tem połączeniu opierać się nie godzi. Albo mógł krytyk twierdzić, że już pierwotna, jak i późniejsza »Bogurodzica«, jest tylko przypadkowym zlepkiem dwu zwrotek; że istniała niegdyś tylko pierwsza zwrotka, podobnie jak »Hospodine pomiłuj ny« z jednej zwrotki się składa; że dopiero znacznie później jakiś wielbiciel Jana św. dorobił (w odmiennej nieco formie i melodji) ową drugą zwrotkę i przyczepił do pierwszej, jak jeszcze później coraz nowe doczepiano. W ten sposób możnaby mój domysł najrychlej i najskuteczniej osłabić, chociaż go nie na tych tylko szczegółach oparłem. Zresztą wystarczyłoby nawet samo zaznaczenie, że się w taki domysł nie wierzy, aby go usunąć, choćby bez podania przyczyn. Jeżeli więc nikogo nakłonić ani zmusić nie mogę, aby w cały mój domysł o Kindze i Boguchwale uwierzył, tem silniej obstać przy głównej jego podstawie, t. j. przy twierdzeniu — nie domysle, że »Bogurodzica« jest dziełem XIII. wieku, że najpóźniej roku 1280. powstała (jeżeli nie wcześniej znacznie); że przesuwając ją do XIV. wieku (około r. 1350) jest z gruntu mylne. Twierdzenia tego mogę z matematyczną niemal pewnością dowieść, jeżeli tylko przy rzeczach z tak zamierzchłych i mało znanych czasów imię najściślejszej nauki wzywać wolno.

Dowodów tego twierdzenia dostarcza niezbitcie sam język pieśni — o melodji nie wspominam; jak wiadomo po wywodach p. Polńskiego, niezależnych zupełnie od moich, i melodia ku XIII. wiekowi wskazuje. Z tymi dowodami językowymi uporał się p. Heck zbyt lekko. Zbył on n. p. b o ż y c a tem, że »pełno analogicznych (!) przykładów spotykamy w języku polskim, skoro jeszcze Kochanowski użył formy Pryamicze a Szymonowicz panicze«. Zapomniał p. Heck, że form podstolic, sędzic i t. p. używamy wprawdzie i rozumiemy je dziś jeszcze, lecz nikt nigdy, jak daleko nasza literatura sięga, Syna Bożego »Bożycem« nie nazwał — a sposobności po temu było przecież nieskończenie wiele: niech p. Heck policzy, ile razy pojawia się w literaturze polskiej od wieku XIV., w pieśni i prozie, Syn Boży a niech choć jednego B o ż y c a przytoczy! Wiek XII. i XIII. miał właśnie upodobanie, jak to z dokumentów widzimy, w formach odojcowskich na — ic, czego już wiek XIV. zupełnie nie znał, jak to właśnie z dokumentów XIV. w. wynika, używał ich przy nazwach książęcych, n. p. O d o n i c (którego u nas tak samo, mylnie Odoniczem nazywają, jak ruszcza dowolnie polskich Klonowiców, Szymonowiców i Zimorowiców); w byle dokumencie z pierwszej połowy XIII. wieku znajdziemy więcej nazwisk odojcowskich, niż w całej

literaturze i historii polskiej od Psalterza aż do Akropolis Wyspiańskiego! Więc i termin *Bożyca* godził się jak najlepiej z powszechnem — iców używaniem — ale zmienia się to używanie już w ciągu XIII. w.; podczas gdy na Rusi trwa ono w całej pełni i sile do dzisiaj, niknie ono zupełnie w Polsce (prócz kilkunastu terminów, staroscic i t. p.). Już wiek XIV. zarzucił to zupełnie, *Bożyca* już nie używał a wiek XV. nawet go nie rozumiał! *Sławiena* i *zwoleńa* są to w oczach p. Hecka czechizmy, lecz nie wytłumaczono nam zagadki, dlaczego autor »Bogurodzicy«, władający znakomicie językiem polskim, akuratnie i umyślnie tylko w *słaniena* i *zwoleńa* najniepotrzebniejszego czechizmu, rażącego uszy polskie, się dopuścił? dlaczego n. p. nie użył *Bohu*, *hlasy*, które w uszach polskich równieby pięknie brzmiały, jak *sławiena*? Czechizmy te należą do bajki; czechizmy nie ograniczają się nigdy do jednego *ie* zamiast *io*; jak z tylu innych naszych pomników (z psalterza floryańskiego w drugiej części, z biblii Zofii, z legendy o św. Dorocie i t. d.) wiemy, nie pozostawia czeszczyzna nigdy wyłącznych śladów w jedynym okazy (n. p. tylko w zamianie *g i h*), lecz stale okazują się i inne jej ślady czy wpływy. Skoro ich w »Bogurodzicy« niema, skoro cała pieśń najczystsza polszczyzną napisana (*bo zbożny i napełn* — *imple* były polskie), to jasny wywód, że *izwoleńa* i *sławiena* nie są bezsensownymi czechizmami, lecz dowodzą XIII wieku i szaty głosowej staropolskiej. O dzieła zamiast dla, również niesłychanym w całej polszczyźnie, niemam co i wspominać Tyle oto archaizmów w kilku wierszach najprostszych wystarcza dla *do w o d u n i e d o m y s ł u*, że te wiersze w XIII. w. powstały i prędzej zgodzić się można na odsunięcie ich do XII. wieku, niż na posuwanie do XIV.!

Domysły więc p. Hecka co do wieku XIV. i Gniezna uważam za chybione. »Bogurodzica« jest zabytkiem XIII. w., wcale nie odosobnionym: byłyż wtedy już modlitwy, formuły (nietylko spowiednicze) polskie; była pieśń biczowników polska; był psalterz polski, więc ma »Bogurodzica« aż nadto tła i otoczenia i wcale się nie przedstawia »jak śliczna oaza na pustyni, bez łącznika z otoczeniem«. To, co p. Heck wyżej nieco przytacza, również nie jest argumentem: »jeśli powstanie »Bogurodzicy« cofniemy aż do czasu św. Kingi, to staniemy zdumieni przed faktem, że pieśń tak popularna i głośna, przez lat niemal 130 przechowała się w najczystszej formie, i nie uległa żadnym zmianom ani dodatkom, kiedy później w okresie stosunkowo krótkim pomnożyła się siedmiokrotnie a następnie przybierała jeszcze ciągle na rozmiarach«. Ależ trudność pozostaje ta sama, jeżeli dla powstania »Bogurodzicy« i rok mniej więcej 1350. przyjmiemy — więc przez 60 lat nie uległa żadnym zmianom a potem i t. d. — powtarzam: tradycja piśmienna, mylna, przypadkowa, zwyciężyła nad ustną i nad poprawną piśmienną, właśnie objętością swoją, rozmiarami; nieformalność jej nie odstraszała wtedy, gdy lubowano się w amplifika-

cyach a coraz nowe wtřęty i wsuwki dowodzą tego popędu. Kopii Keyńskiej dokonano zresztą około r. 1410 (?) z kopii, pisanej ortografią psalterza floryańskiego (pierwszej części), t. j. z czasu około 1380. r., a więc już zmodernizowaną, dawniejszą pisownię wykazuje może błąd drugiego krakowskiego tekstu bożide t. j. bożiche, ch starej ortografii zamiast c niezrozumiał w tym stanie kopista i d wypisał. Wołącz Bożycze, jak p. Heck w restytucyi tekstu wstawia, jest fałszywy: z tego, że już Kochanowski i Szymonowic źle odmieniali Priamicze, panicze, wcale jeszcze nie wynika, żeby i XIII. wiek fałszywie swego Bożycza odmieniał; poprawny wołącz brzmiał bożyce, nie bożycze! i nowy to archaizm!!

Nie widzę więc, żeby i wywody p. Hecka osłabiły mój domysł o Kindze i Sączu, czy moje twierdzenie o wieku XIII., udowodnione niezbitymi faktami językowymi. Snadnie mógłby się i p. Heck sam przekonać o tym wieku: powinien był tylko porównać pierwszy wiersz dodanej (trzeciej) strofy z pierwszym wierszem drugiej strofy! Wiersz ten brzmi: »nas dla wstał z martwych Syn Boży«; wedle »Bogurodzicy« powinienby brzmieć: »nas dzieła wstał z martwych Bożyc«: różnica obu tekstów jest więc tak znaczna, że wobec znanej słabości, niezmienności naszego języka całe wieki, zdawałoby się, oba wiersze dzieliły. I właśnie Bożyc rozstrzyga cały spór: już w XV. wieku nikt a nikt go nie rozumiał; już nie wiedziano, co z tym wyrazem robić i zastępowano go najdziwniejszymi domysłami; kopista krakowski sumienie tekstu swego przestrzegający, zachował przynajmniej niezrozumiałe Bozide; późniejsi mniej skrupulizowali; wobec tego faktu, że Bożycza już w XV. wieku nikt nie rozumiał, upadają wszelkie mniemane »analogie« z »Pryamicem« i t. d. Jak w księżyccu zapomnieli już ludzie XV. wieku, żeć to tylko syn »księdza«, że księżyc to samo w gruncie co pannic, podobnie obcym stał się im wyraz Bożyc; w XIII. wieku jednak, jak z dokumentów widzimy, był on zupełnie jeszcze zrozumiały, używany, znany — zagubił się w XIV. dopiero.

II.

Mógłbym na tem przerwać dalsze wywody, ale skoro p. Heck wdał się w analizę i następnej, dodatkowej pieśni (zwrotki 3—14) i ponieważ »doszedł niespodzianie do nowych i tak jasnych wyników, że uważa za stosowne, podać je również do publicznej wiadomości« (str. 173) więc rozpatrzę i te wyniki. Streściłem je już wyżej; na żaden z nich się nie godząc obstaję przy dawnem twierdzeniu: ciąg dalszy »Bogurodzicy« jest utworem XIV. wieku, chyba pierwszej jego połowy; czasy Łokietkowe i opata Jana Witowskiego chętnie poświęcę zoilom. I jeszcze jedno ustępstwo; nie wiem dokładnie, gdzie się ta pieśń XIV. wieku kończy: jest ona

tak źle zbudowana, i co do formy i co do sensu, że granic stałych niema żadnych; ale ponieważ to pieśń z XIV. w., więc pomimo całej jej niezdarności zasługuje ona na pilną uwagę badacza.

Do swoich wyników doszedł p. Heck, jak twierdzi, »bez naruszenia w czemkolwiek tradycyi rękopiśmiennej« (str. 180); tymczasem i on narusza bardzo tę tradycję; przyjmuje przecież luki i przestawia przecież zwrotki; do moich wyników doszedłem, trzymając się wyłącznie tradycyi rękopiśmiennej, w niczem jej nie zmieniając. Znamy z rękopisu krakowskiego nr. 408 tę tradycję najlepiej; inne odpisy, późniejsze znacznie, naruszają już tekst pierwotny. Jak w rękopisie nr. 1619, tak i w rękopisie nr. 408 wpisano później dopiero »Bogurodzicę«, ale i p. Pilat i p. Heck zadaleko odsuwają datę wpisania, do połowy albo nawet do drugiej połowy XV. wieku. Tymczasem dowodzi sama pisownia, nie znająca jeszcze stałego »miękczenia« prócz dwu lub trzech razów, że napisano ten tekst w pierwszej połowie wieku, około r. 1425 i wszelkie próby p. Hecka, odsuwające powstanie tego tekstu do lat około 1440, z góry są mylne. Kopista krakowski pracował bardzo sumiennie; zachował z wzoru swego nawet to, czego nie rozumiał (b o z i d e) i dlatego możemy śmiało na jego tekście polegać.

Tymczasem wydawcy nasi odstępują nieraz dla brzmienia późniejszych, znacznie gorszych odpisów od lepszego pierwotnego! I tak kończy się tekst krakowski strofką »Amen tako bog day bichom szli swyczczy w ray«, to znaczy: do końcowego a m e n dodał ktoś (czy pierwotny autor, wątpię) doczepek, którym każdą pieśń, jak każde kazanie kończono; doczepek ten znaczy tyle, co n. p. owe dopiski kopistów: dum bibo piwo, stat mihi kolano krzywo. Późniejsi dopiero wciągnęli ten doczepek do tekstu śpiewanego i żeby jakoś wyrównać go z strofami poprzednimi, siedm razy a m e n powtórzyli. Więc trzymając się autentycznego tekstu krakowskiego odrzucamy te »amen« i nie liczymy, nie tworzymy z nich osobnej zwrotki.

Najmylniej jednak zmienili wydawcy nasi tekst zwrotki piątej. Brzmi ona w odpisie krakowskim: »lensze trudi czirpał zawerne yescze bil ne przespał zazmerne alis sam bog zmarthwich wstał«. Tego tekstu — i to też dowód jego starożytności, — nie rozumiano już w XV. wieku i poradzono sobie z nim, jak z B o ż y c e m drugiej zwrotki t. j. wprowadzono jaki taki sens a raczej nonsens wstawieniem słów zrozumiałych; z a w e r n e pierwszego wiersza przesunięto do drugiego, nierozumiejąc z a z m e r n e tegoż, a w pierwszym wierszu wstawiono p r z e z m i e r n e lub n i e z m i e r n e (t. j. trudy) i wyszedł nonsens dogmatyczny, jakoby Adam, gdyż o nim mowa, cierpiał niezmierne trudy, niby męki piekielne; tymczasem siedział on w przedpieklu — limbus patrum z prorokami i patryarchami i »niezmiernych trudów« wcale nie cierpiał, był tylko pozbawiony widzenia Bożego;

to był jego i Abrahama i Mojżesza «trud» jedyny. Byłby to więc błąd metodyczny, wprowadzać lekcję popsutą, niby jasną, zamiast pierwotnej, której z biegiem czasu już nie rozumiano. Tymczasem tekst krakowski nr. 408 jest najpoprawniejszy i należy go tylko dobrze odczytać, tak jak jest napisany; brzmi on w pisowni nowszej: »Jenże (Adam) trudy cierpiał zawiernie (zapewnie, zaiscie), jeszcze był nie prześpiał zaśmiernie, aliż« i t. d., t. j. jeszcze nie dokonał, dokończył, doprawił w swej śmierze; śmiara = cierpliwość, uniżoność, pokora; od tego śmierny humilis, mansuetus, charakterystyczne dla dawnej polszczyzny (n. p. dla psalterza floryańskiego); od śmierny przysłówek śmiernie = pokornie, humiliter, tu zaśmiernie, taksamo jak zawiernie, zapewnie i t. p.; sam rym dowodzi trafności naszego wykładu. I prześpiał jest wyrazem starożytnym, ulubionym w psalterzu, n. p. czytamy: *prespieje śmierne w sądzie* (24, 10 *diriget mansuetos*: czeskie teksty klementyński, podiebradzki mają tu *sprawi albo oprawi!* więc to szczeropolskie tłumaczenie), jak i inne złożenia z *spieć*. Słowo to starożytne, później, jak tyle innych, z używania wyszło; w jednym psalterzu więcej dłań przykładów, niż we wszystkich innych pomnikach razem, znajdziemy tam nawet takie »*dospiewając i spuszczać łączyisko*« (gdzie czeskie teksty o *napińaniu łączyiska mówią*), jak i w staroruskim »*dospieti, dospiewati*«, przygotować, zbroić. »Nie prześpiał zaśmiernie« — nie dokonał, doprawił, doszedł, dojrzał, kornie a cierpliwie — jest więc archaizmem, godnym XIV. w., niezrozumiałym już w XV., dlatego ulegającym zmianie, poprawce mylnej, jak i *bożyca* »poprawiano« — lecz w tekst pierwotny, restytuowany, koniecznie go przywrócić należy.

W tym tekście nie było żadnej luki; p. Heck zaznacza wprawdzie, że zwrotce *dziwiątej* (»Ni srebrem ni złotem Nas djabłu odkupił, Swą mocą zastąpił«) brak końca, lecz nie tej zwrotce nie brakuje, sens najzupełniejszy; że forma jej odbiega od poprzedzających, nie dowodzi niczego, gdyż i wyżej, po dwu czterowierszowych zwrotkach (»Nas dla«; »Przydał«) następuje trzywierszowa (»Jenże«) — taksamo i tutaj.

Z tego rozbioru wynika, że tekst krakowski nr. 408 jest jak najpoprawniejszy, co z góry można było przewidzieć, bo jeżeli dwie pierwsze zwrotki »*Bogurodzicy*« wzorowo, bez błędu powtórzyły, więc i w następnych oryginału wiernie się trzymać musiały. Przy restytucji tego oryginału całkowicie i tylko na nim polegać należy; wprowadziłbym tylko dwie lekkie zmiany; w trzeciej zwrotce wstawiłbym »*odjął djablej stroży*«, nie *strożej*, gdyż zwrotka ta, jak i następna, ma rym potrójny (nie podwójny): *Boży — zbożny — stroży*, por. *wiecznego — pkielnego — pierwego*, W *dziesiątej* zwrotce czytałbym »*Kry święta szła z boku*«; krakowski tekst daje z *Boga*, co i dogmatycznie mylne (boć *kwrew szła* nie z *Boga* lecz z *Człowieka*) i do *rąk* i *nóg* poprzedniego wiersza gorzej się stosuje. Powtarzam więc, że prócz tych dwu

drobniutkich odmianek tekst krakowski nr. 408 za najpoprawniejszy uważać należy i żadnych przestawek, luk i t. d. wymyślać się nie godzi.

Wcale inne pytanie, czy też pieśń od zwrotki 3 do 13 (względnie 14) całość nierozzerwalną stanowi? a może to dwie pieśni, wpisane po sobie bez odstepu taksamo, jak i zwrotek trzecią z »Bogurodzicą«, mechanicznie połączono. Możliwym więc i to, że pieśń o Zmartwychwstaniu obejmowała pierwotnie tylko zwrotki od trzeciej do dziewiątej (włącznie). Później ten sam lub inny autor powtórzył jej motywy w nowej pieśni. Jak pierwsza pieśń zaczyna: »Nas dla witał« i t. d., tak zaczął on drugą, nową pieśń »Ciebie dla Bóg« i t. d.; tak samo powtarzał za pierwszą pieśnią (»Wierzyż w to człowiecze«) jej słowa, »wierzyż w to człowiecze«, i jej motywy w dalszym ciągu; jest to więc tylko powtórzenie tego samego tematu i nie chce mi się wierzyć, żeby pierwotny »poeta« takiej się tautologii, takiego niby plagiatu na sobie samym dopuszczał. Może więc mamy dwie pieśni wielkonocne (Nas dla itd.; Ciebie dla i t. d.) z różnych czasów i od różnych autorów pochodzące, połączone w późniejszych odpisach i z sobą i z »Bogurodzicą«.

Z dwu tych pieśni pierwsza starożytniejsza, z pierwszej połowy XIV. wieku pochodzi. Różni się ona od wszystkich znanych pieśni owemu oryginalnem, nigdy więcej nie powtórzonym użyciem terminologii stanowej polskiej w rzeczach wiary i zbawienia: djabła stroża, starosta pkielny, boży kmieć (baron), wiece boskie, to coś tak niezwykłego, jedyne w swoim rodzaju, że chyba późniejsze dopiero kołody z gomołkami i fujarami i pastuchami polskimi na coś podobnego zakrawają; możnaby właśnie o czasach Łokietkowych pomyśleć, o wprowadzeniu starostów jeneralnych, królewskich (czeskich) do Polski. Sam ten wzgląd na ciekawą terminologię pieśni rozstrzyga przeciw rozrywaniu, dzieleniu tej pieśni na dwie różne (wedle p. Hecka na »Pieśń o Zmartwychwstaniu« i na »Modlitwę do Adama i Chrystusa«).

Jak starożytną ta pieśń, dowodzi znowu (i tu kończą się domysły a zaczynają twierdzenia) jej język; — w pieśniach XV. w. nie odnajdziemy już owego »przespiał« ani »zaśmiernie« ani »zwidziało« (zupełnie niezwykle!) ani »kniecia« (= barona); nawet odpisy XV. wieku już »zwidziało« zastąpiły przez »zjawilo« jak i »zaśmiernie« wyrugowały. Dla mnie to zupełnie wystarczający dowód, aby pieśń do połowy XIV. wieku odsunąć. Następna pieśń ujawia już język młodszy; żadnego niema w nim archaizmu, wszystko jak najzwyczajniejsze: mogłaby ona powstać i przy końcu tego wieku a nawet i później jeszcze — tak nic w niej charakterystycznego, dawnego; prośba jej do Maryi całkiem konwencyonalna, kończy niby nawracając do pozornego początku, do »Bogurodzicy«.

Wobec starożytności pierwszej pieśni możnaby nawet w zwrotce siódmej pomyśleć o odmienności tekstu pierwotnego. Zaczyna się

ta zwrotka w tekście krakowskim »bila radosczy, bila milosczy« — cóż to ma być? oznaczenie miękkości, zamiast radość, miłość? ależ tekst krakowski »miękkości« nie oznacza, pisze przecież zmercz i t. d., więc skąd zjawia się tutaj taka pisownia? Czy radosczy, milosczy nie są może dawne radości, miłości? wiemy przecież, że te rzeczowniki były pluralia tantum, jak łaciński *deliciae* i t. p., jak w ruskim — naturalnie, czasownik był wtedy były radości i t. d; gdy już radość dawną liczbę mnogą wyrugowała, nie zrozumiano pisowni i zastąpiono liczbę mnogą czasownika pojedynczą. Jeśli przypuszczenie nasze słuszne, byłby tu nowy archaizm, godny czasów choćby Łokietkowych.

Melodyę usunęliśmy przy naszych wywodach umyślnie na bok, gdyż nie mamy żadnej poręki, czy nie powstała ona znacznie później, w XV. wieku, gdy przy śpiewanej »Bogurodzicy« i te dalsze zwrotki śpiewać zaczynało. Język wydaje się nam pewniejszym przewodnikiem; jego trzymaliśmy się wyłącznie. Chociaż więc nie przyjęliśmy żadnego z wywodów p. Hecka wdzięczniśmy mu, że z powodu jego artykułu wróciliśmy do owych najdawniejszych zabytków języka polskiego i zbadaliśmy je ponownie; są to przecież teksty XIII. i XIV. wieku, z czasów Kingi, Łokietka i Jadwigi: do jej czasów odnieśliśmy bowiem pieśń ostatnią zwrotki od »Ciebie dla« i t. d. Upatrują w tej zwrotce naśladownictwo czeskie, ponieważ »dał przekłóć sobie ręce nodze obie« pewtarza się dosłownie w pieśni czeskiej; — jeżeli ten wywód słuszny, mielibyśmy nowy dowód, że dzielenie nasze tej pieśni, wyodrębnienie jej od poprzedniej, jest trafne, bo w poprzedniej nie ma najmniejszego śladu czeskiego! ba, w całej hymnologii czeskiej nic podobnego do owej pieśni, do owego wysuwania Adama na czoło (czy nie napisana ta pieśń *in gratiam* jakiegoś Adama?) odnaleść nie można. Przyznam jednak, że mówić z powodu tego zwrotu, wcale nie charakterystycznego, rozumiejącego się sam przez się, o »oryginale czeskim« wydaje mi się nieco ryzykownem; na te słowa musiał albo mógł wpaść Polak i bez oryginału czeskiego.

Skoroż mowa o »Jadwidze«, dodam, że odnaleziono świeżo dawny ślad polskiego modlitownika »Jadwigi«, chociaż, zdaje się, nie córki Lojsowej. Jagiellonowie mieli zwyczaj, najstarszym córkom nadawać imię Jadwigi ze czci winnej dla Lojsówny, więc i o córce Kazimierzowej a nawet i Zygmuntowej możnaby myśleć, gdzie sama »Hedwigis« wymieniona. Polskie modlitwy »do Boga i świętych« i rozmyślenia pobożne zawierał rękopis pergaminowy, w małej ósemce (120), nadzwyczaj starannie pisany, z pięknymi złożonymi inicjałami, z różnemi malaturami, bardzo ozdobnie oprawiony. Na ostatniej jego karcie wypisano te słowa: *Petrus Proszowita de Naklo oriundus de nobilissima eademque antiquissima gente Nałęczow vicariusque castri cracoviensis hunc libellum illustrissime Hedvigi filie* .. reszta nieczytelna, umyślnie wyskrobana. Pod tym napisem były dwie tarcze herbowe, jedna

o polu czerwonym druga o złotem, herby same zniknęły; były złotem pasmem połączone. Przy pierwszej malaturze rękopisu dodany był na dolnym brzegu karty orzeł polski w czerwonym polu z koroną.

Rękopis ten, różniący się ozdobnością i kosztownością wykonania od polskich modlitewników Jagiellonek, bardzo niepokaznych (w bibliotece erlangenńskiej przechowanych, por. Prace Filologiczne III., 293—295, Rozprawy akademickie XXVIII., 1900., str. 1—32; Literatura religijna III., str. 169—173, 1904.), spłonął w pożarze 4. i 5. września 1827 r., co zniszczył miasto finlandzkie Abo, uniwersytet (przeniesiony następnego, 1828. r., do Helsingforsu) i bibliotekę. Wiadomość o nim zachował historyk finlandzki, H. G. Porthan, opisujący w swoich »Disputationes« (1771—1781) bibliotekę i jej skarby. Z rzeczy polskich zawierała ona jeszcze tylko »Tercia pars Chronice Polonice« (t. j. Długoszowe księgi X., XI., i XII., czyli lata 1407—1444, foliał papierowy, starannie pisany) i znany traktacik przeciw Krzyżakom Eryka Zbygniewowica Gorskiego (pergaminowy kwartant o 55 kartach, starannie pisany); w rękopisie pergaminowym XIV. wieku, *Questiones disputate per doctores Bononienses*, folio (z lat 1260—1300) znajduje się między mistrzami, których decyzje się przytacza, i »Stephanus de Polonia«. Z przedrukowanych (w roku 1867) wybranych dzieł Porthana, z tej właśnie Historia Bibliothecae R. Academiae Aboensis, wzmiankę tę o rękopisach polskich wydobył znany sławista fiński, dr. I. Mikkoła i w Archiv. f. slav. Philologie XXV¹., 1904., str. 631—633 ogłosił, skąd ją powtarzam, poprawiwszy błędy w zapisce Porthana.

Ze modlitewnik polski, do którego wracamy, nie był pisany dla królowej Jadwigi, lecz dla jednej z Jadwig Jagiellońskich. dowodzi tenor zapiski »Hedvigi filie« (nie reginae!), lecz pytanie: dla której z owych trzech Jagiellonek? czy dla Jadwigi córki Jagiełły, zmarłej 1433. r. (Długosz przechował elegię Świnki na cześć zmarłej); czy dla córki Kazimierzowej (żony elektora bawarskiego. Jerzego Bogatego, zmarłej r. 1503.); czy wreszcie dla córki Zygmuntovej (1513—1573, Kurfirsztovej brandenburskiej), dla której i inne pisano książki nabożne polskie, manualik do spowiedzi, wykład Salve Regina i t. d.? Rozstrzygałby tu herb, niestety starty; w dalszym razie osobistość owego Piotra Proszowity z Nakła, herbu Nałęcz; lecz i tej na razie nie odszukałem.¹⁾ Nie wahałem się

¹⁾ Jest wprawdzie Petrus Proszowita (sic!), między bakałarzami krakowskimi z r. 1412. (prawdopodobnie ten sam, który zapisany do albumu w r. 1407. jako Petrus Johannis de Proszowice), lecz nie odważyłbym się utożsamiać go z owym wikarym zamkowym; — gdyby przypuszczenie to utrzymać się dało, możnaby w Jadwidze, córki Jagiełłowej (i Anny Cylejskiej), zmarłej 1431. r., się domyślać. Wtedy modlitewnik, o którym Porthan, nie znający języków słowiańskich zu-

jednak, mimo tej luki, powtórzyć jednego śladu zaginionego rękopisu kosztownego, wyróżniającego się ozdobnością w rzędzie niepokazanych zabytków w języku ojczystym

Aleksander Brückner.

Spór o dwu Zimorowiczów.

Kwestya, czy należy mówić w historyi literatury o dwu Zimorowiczach, czy wszystkie dzieła, wydane pod tem nazwiskiem, przypisać jednemu, t. j. Józefowi Bartłomiejowi, nie jest tak błahą, jakby się z pozoru mogło zdawać. Nie jest błahą, bo przedmiotem sporu jest takie arcydzieło naszej liryki, jak »Roksolanki«; idzie o to: czy zaliczyć je jeszcze do złotego okresu naszej literatury, czy postawić na ciemnym tle połowy XVII. wieku. Według p. Hecka powstały te piosnki między r. 1653. a 1654.; według naszej opinii, wyrażonej w »Pamiętniku literackim«, powstały przed r. 1629. Różnica 24 lat nie może się nam wydawać drobną, jeżeli zważymy, że jest to okres przed i po r. 1648., który według słusznej uwagi prof. Brücknera¹⁾ stanowi punkt przełomowy w historyi naszego życia umysłowego. Idzie dalej w tym sporze o postać Szymona Zimorowicza, o to, czy on sam wyraził w tych piosnkach swoje młodzieńcze uczucie, swoje porywy miłosne i żale wobec gasnącego przedwcześnie życia, czy są te wiersze wytworem podeszłego burmistrza lwowskiego i echem jego koperczaków do wdowy po lekarzu Złotorowiczu. Idzie wreszcie o postać Józefa Zimorowicza; czy jest to, jakżeśmy dotychczas myśleli, zacny burmistrz lwowski. mający nieco przyćmioną rękę, choć szczere, złote serce, czy ukryty geniusz literacki, który po pierwszych niezgrabnych wierszydłach zabłysnął na starość blaskami prawdziwego artysty i stworzył arcydzieło w swoim rodzaju najpiękniejsze, jakie zna nasza dawna liryka.

Hypoteza p. Hecka, podtrzymująca to ostatnie twierdzenie, wydaje się na pierwszy rzut oka tak niezwykle i nieprawdopodobną, że dopytujemy się z najwyższą ciekawością o dowody, któreby za nią mogły przemawiać. Niestety, autor hipotezy, z niezrozumiałych dla nas przyczyn, stale ich odmawia. W r. 1901. ogłosił swoje twierdzenie, że »Roksolanki« pozostają w związku z staraniem się Józefa o rękę Groswajerówniej, gdyż niektóre z tych

pełnie, żadnych bliższych szczegółów podać nie umiał, nabrały większego znaczenia a utrata jego byłaby tem dotkliwsza. Krakowscy uczeni odnajdą owego wikarego i wątpliwości usuną.

¹⁾ Bibl. warsz. 1899. II.